Kraków, 25. lutego 1898.

Rok III. Nr. 6.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Męczeństwo Błogosławionego Andrzeja Boboli.

Dnia 21 lutego obchodził kościół polski święto błog. Andrzeja Boboli, Męczennika. Święty ten Patron narodu urodził się w r. 1592 z zacnej i zamożnej rodziny Bobolów, a mając lat 19, wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Wyświęcony w r. 1622 na kapłana, oddał się z wielkim zapałem pracy apostolskiej, której główną widownią była najprzód Litwa, następnie zaś ziemia pińska, czyli tak zwane Polesie. Tu odbywał ciągłe misye, a gorącemi i dzielnemi kazaniami wielu schizmatyków na łono Kościoła katolickiego pociągnął, tak że na Rusi, podobnie jak św. Józafat, miał przydomek „duszochwata“. Za to zaciekli schizmatycy, a szczególnie Kozacy, którzy po roku 1648 mordami i pożogami wielką część Polski napełnili, nienawidzili srodze gorliwego „apostoła Polesia“ i postanowili go zgładzić, czego też w r. 1657 dokonali.

O. Andrzej Bobola był właśnie po Mszy św., kiedy otrzymał ostrzeżenie, że Kozactwo zasadziło się na jego życie; mimo to postanowił w towarzystwie braciszka Jana Domianowskiego puścić się w dalszą podróż. Ledwie dojechał do osady Mohylna, niedaleko Janowa, aliści widzi, że Kozacy z bandy Zieleniskiego i Popęki pędzą naprzeciw niego. Wtenczas O. Andrzej wysiada z powozu, klęka na drodze, a podnosząc oczy i ręce ku Niebu, oddaje się całkiem Bogu w ofierze i powtarza po wiele razy: Stań się, stań się wola Twoja. Już go Kozactwo wściekłe otoczyło do koła; jeden z nich na pierwsze powitanie tnie go po dwakroć szablą w ramię: a Ojciec Andrzej naśladując Zbawiciela, wyprasza i otrzymuje zachowanie braciszka przy życiu. Po tych pierwszych razach podnoszą go gwałtownie z ziemi, obnażają do połowy, wloką i wiążą ciasno do drzewa: a potem biczują i tłuką bez miłosierdzia. Nie syci tem, biorą się do jednego ze swoich wynalazków, w których są biegli, kiedy chcą kogo okrutnie męczyć. Naciąwszy młodych gałęzi, moczą je, kręcą i obwiązują niemi głowę Błogosławionego Męczennika; a trzymając w ręku ich końce, ściągają je tak, że wciskają aż do kości. Nareszcie strudzeni, odwiązują go od pnia, zarzucają mu powróz na szyję, i przytroczonego pośród dwóch jezdnych ciągną za sobą.

Po takiej pół-milowej prawdziwie krzyżowej dro-

dze, zwycięsko wchodzą do Janowa i stawią męczennika przed swego Assaułę. Ojciec Andrzej wyznał wobec niego wiarę katolicką, a na groźby Kozaka, że mu ją mękami wydrze, odpowiedział apostolskiem napomnieniem, aby się odszczepieństwa wyprzysiągł. Tu się już Kozak nie posiadł od wściekłości i z całej siły wymierzył cios mieczem. Męczennik runął na ziemię, a w tej chwili jeden z siepaczy ciął go w nogę, drugi zaś wyrwał mu jedno oko.

Wszystkie te okrucieństwa były tylko wstępem do męczeństwa błogosławionego Andrzeja. Blisko drogi był sklep rzeźniczy, tam te potwory wloką zbroczonego krwią kapłana, obnażają go do żywego, a potem zapalonem łuczywem opiekają mu piersi i boki. Następnie dobywszy kozików, obdzierają mu skórę z głowy, dla rozszerzenia tonzury; a na pogardę kapłańskiego namaszczenia, podobnie mu skórę z rąk łupią, aby tak lepiej, jak mówili, we własnej krwi się namaścił. Inni biją go w policzki z całej siły, tak że jeden od razu pięścią dwa zęby wysadził.

Istny baranek, żywcem rozdzierany, cichym głosem wzywał najświętszych imion Jezusa i Maryi i modlił się za swoimi oprawcami. Ale łagodność jego wściekłość ich tylko pobudzała; toż chcąc go, jak bezbożnie podrzeźniali, ubrać w piękny ornat, grzbiet cały ze skóry obdarli, a potem drobno pociętą słomą posypali. Przewróciwszy go potem grzbietem do stołu, pod każdy paznokieć obu rąk, ostre pędzili drzazgi. A że mąż święty nie przestał polecać ducha swego Bogu i prosić o przebaczenie dla morderców swoich, przeto obcięli mu nozdrza i usta; a następnie otworzyli szeroką ranę z tyłu głowy i tamtędy język z korzeniem wydarli. Tak strasznie okaleczonego rzucili wreszcie w błoto i plugastwo. Konał tam przez kilka godzin Błogosł. Męczennik, aż go herszt tych opryszków widząc jeszcze żywym, potężnem cięciem dobił.

Tak skończył Błogosławiony Andrzej Bobola, na dniu 16 maja, roku Pańskiego 1657. Ciało jego, złożone w Pińsku, odkryto w r. 1702, wskutek zjawienia, jakie otrzymał jezuita Marcin Godebski; a już na początku ośmnastego stulecia poczyniono starania, by męczennik za wiarę policzony został między Świętych. Ale dopiero nieśmiertelnej pamięci papież Pius IX dokonał w r. 1853 beatyfikacyi bł. Andrzeja Boboli, jak to zeszłego roku w „Prawdzie“ opisaliśmy. O proroctwie tegoż św. Męczennika opowiemy kiedyindziej.

Sejm krajowy.

We wtorek został Sejm krajowy po kilkotygodniowych obradach **zamknięty**. Przed zamknięciem sessyi przeprowadzono jeszcze obrady nad budżetem krajowym, czyli nad zestawieniem dochodów i wydatków krajowych na rok bieżący przy czem — jak to w zwyczaju bywa — nie rozprawiano tylko o skarbie krajowym, lecz omawiano także inne ogólne a ważne dla całego kraju sprawy.

I tak poseł **Stadnicki** dowodził, że większość sejmowa powinna bardziej zbliżyć się do posłów ludowych, a obie strony powinny nawzajem sobie czynić ustępstwa, unikać drażliwych spraw, aby zatrzeć przeciwieństwa, a za to więcej się ze sobą zjednoczyć. Poseł dr. **Bernadzikowski** imieniem ludu wiejskiego zapewniał, że lud gorąco kocha Ojczyznę, kraj i narodowy język, i nie wyrzeka się prawa do niepodległości narodowej. Mówił następnie o stosunku władz, szlachty i dworów do ludu, a choć niejeden jego zarzut był słuszny, to jednak mowa jego zrobiła przykre wrażenie w Sejmie, gdyż tyle w niej było jadu i namiętności, że nie wiedziano czyli miłość czy też

Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.

Część pierwsza w dalszym ciągu.

Ida Glupilzer nie była bez zdolności do nauki, ale pilnością w niej bynajmniej się nie odznaczała. Wolała ona spędzać wieczory w szynkach ze studentami, a niżeli ślęczeć nad książką, do której coraz większy wstręt czuła. Jeżeli zaś poświęcała się naukom, to jeno dlatego, że chciała mieć stopień doktora, aby używać szacunku wśród socyalistów. Więc jeżeli nie piła wieczorem ze studentami, to siedziała w klubie towarzyszy, gdzie się pilnie wsłuchiwała we wszystkie tajemnice socyalizmu, omawiane przez starszyznę tej sekty. Przypadały zaś jej te nowinki tem więcej do smaku, ile że one były wymysłem żydów, Marksa i Lassala, zaciętych niegdyś nieprzyjaciół nauki Chrystusowej i kościoła. Coraz to rzadziej widywano Idę na wykładach profesorskich, ale zato nie było w Berlinie fabryki, pralni, magazynu i warstatu kobiecego, do któregoby się jak wąż nie wślizgnęła w celu wabienia robotnic dla socyalnej demokracyi i wyzyskania ich krwawej pracy tygodniowej na rzecz naganiaczy socyalistycznych. — Głosiciele przewrotu społecznego nie mogli się obojętnie patrzeć na wielką wydatność agitacyi tej żydówki galicyjskiej. Datki tygodniowe robotnic, składane na cele ruchu przewrotowego wzrosły nagle do niebywałej wysokości. Należała się więc sowita nagroda sprytnemu naganiaczowi. Więc naradziwszy się między sobą, naznaczyli jej miesięczną pensyę w kwocie dwustu marek niemieckich, dopókiby nie złożyła egzaminów doktorskich. Ale dodano jeszcze inny warunek, mianowicie ten, że towarzyszka Glupilzer uda się potem do Galicyi i będzie po większych miastach uprawiała to rzemiosło pomiędzy robotnicami.

Miała Ida brata we Lwowie, który jej co miesiąc posyłał do Berlina nie wielką sumkę na utrzymanie. Początkowo też było z nią krucho, zwłaszcza, że w Berlinie panowała drożyzna, a Ida nie umiała się rządzić. Ale już w trzecim miesiącu swego pobytu

nienawiść z mowcy przemawia. Wielkie oburzenie wywołała ta część mowy, w której dr. Bernadzikowski rzucił się z wielką złością na duchowieństwo, zarzucając mu, że bierze udział w polityce i zamiast głosić słowa miłości, głosi słowa nienawiści. Zarzuty te były fałszywe i przeciwne woli i zdaniu całego kraju, który właśnie cieszy się, że duchowieństwo bierze tak żywy udział w politycznej pracy, a drugim, zajęciem się kółkami rolniczemi, sklepikami chrześciańskimi, czytelniami ludowemi, stowarzyszeniami katolickimi i kasami pożyczkowemi, przynosi prawdziwy pożytek ludowi i całemu krajowi. To też z kilku stron odpowiedziano dr. Bernadzikowskiemu na jego krzywdzące oskarżenia.

Dr. Górski zaznaczył, że w działalności posłów ludowych często pojawia się brzydka nieszczerość, bo zapewniają wprawdzie o przywiązaniu do wiary i o poszanowaniu dla duchowieństwa, ale równocześnie tyle podnoszą zarzutów i to niesłusznych przeciw księżom, że raczej na ich wrogów niż na przyjaciół wyglądają. Przykładem tego poseł Bernadzikowski. Posłowie ludowi zbyt często jątrzą i drażnią zamiast łagodzić. Lud z tego nie ma żadnego pożytku, a tylko nasi nieprzyjaciele socyaliści i Niemcy z tego się cieszą. Kraj jest tak biedny, i tyle pomocy potrzebuje, że wszystkie stronnictwa powinny zaprzestać sporów o słowa, a za to jąć się ze wszystkich sił pracy o podniesienie zamożności w kraju, a zwłaszcza o wspomożenie rolnictwa, które coraz bardziej upada.

Poseł **Szczepanowski** skarży się, że siły gmin wiejskich są za słabe, aby mogły podołać wszystkim obowiązkom. Lepiejby było, gdyby istniały dawne większe obwody, bo łatwiej byłoby znaleść nietylko grosz, ale i ludzi do rządzenia w takich większych obwodach. Dziś trudno znaleść 76 dobrych marszałków powiatowych i 76 dobrych starostów. Mowca nawołując do pracy, twierdząc, że obojętne każdemu powinny być nazwy stronnictw byle tylko w nich uczciwie i pilnie o podniesienie kraju pracowano. Poseł Szczepanowski mówił także o żydach, że dawniej zarzucali sieci na ryby, a dzisiaj zarzucają je na ludzi. Żydzi powinni walczyć nie przeciw chrześcianom, lecz przeciw swoim wadom, a wówczas nie będzie antysemityzmu, którego sami są twórcami. Żydzi wszędzie naruszają święte prawa chrześciaństwa, a także i narodowe, bo gdzie chodzi o interes czysto żydowski, tam dla nich nie ma ani kraju, ani obowiązków dla ludu, lecz łączą się nawet z największymi wrogami narodu, byle tylko brudny zysk wyciągnąć. Nie mogą się tedy dziwić, że doprowadzili do tego, iż w całej Europie łączą się ludzie do walki przeciw nim.

Wielkie zajęcie w Sejmie obudziły obrady nad wnioskiem dra Weigla o **reformę wyborczą** do Sejmu. Jak wiadomo, poseł Weigel wniósł, aby także przy wyborach do Sejmu, wprowadzić piątą kuryę, aby gminy wiejskie wybierały bezpośrednio, aby powiększyć liczbę posłów z miast i aby uniwersytety wybierały także swoich posłów do Sejmu. Otóż Sejm odrzucił wszystkie wnioski, a tylko polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, którym miastom należałoby nadać prawo wyboru osobnych posłów. Wniosek o zaprowadzeniu piątej kuryi odrzucił Sejm głównie z tego powodu, że bał się, aby znów socyaliści nie rozpoczęli i tu swoich wichrzeń, a dostawszy się do Sejmu i tam nie przeszkadzali spokojnej pracy, jak to czynili w parlamencie.

Sejm odrzucił również wniosek o **zniżenie lat służby nauczycielom ludowym**, z 40 na 35. Bardzo żałować wypada, że pragnienia nauczycieli nie spełniły się, gdyż żądanie to było słuszne, a nauczyciele są prawdziwie takimi nędzarzami, że koniecznością jest

---

w tem mieście takie porobiła znajomości, wśród których się uprzykrza dziewczęciu wstyd niewieści w oczach, a bojaźń Boża w sercu. Od tego czasu Ida wydawała na swe utrzymanie trzy razy tyle, ile jej brat posyłał, a mimo to miała pieniędzy podostatkiem. A gdy jeszcze otrzymała stałą pensyę, jako naganiacz socyalistyczy, rozpoczęła życie, w którem rozpusta z marnotrawstwem o pierwszeństwo walczyły.

Po sześciu latach, uzyskała nareszcie tytuł doktora. Gdy już była na wyjezdnem do Galicyi, oświadczyła jej starszyzna, że pensyę dwustu marek miesięcznie będzie jej i nadal wypłacała główna kasa niemiecka, i że na jej ręce będą przesyłane z Niemiec zapomogi na cele agitacyjno-socyalistyczne w Galicyi.

Wróciła więc doktor Ida Glupilzer do Galicyi i osiadła w mieście N., zamieszkawszy tymczasem w hotelu pod orłem pruskim. Z nią razem przybyła i wieść o wielkich dziełach, których dokonała pomiędzy robotnicami w Berlinie. Jedna z gazet socyalistycznych w Niemczech pisała: „Doktor Ida Glupilzer, to olbrzym w ruchu socyalistycznym. Jej myśl godną jest myśli Lassala, lub Marksa, wielkość jej czynów w niczem nie ustępuje wielkości czynów naszych najlepszych szermierzy o prawa ludu. O! a jakże szlachetnym jest charakter wielkiej Idy Glupilzer; jej serce jest czyste jak łza, jak ta kropla rosy co się na pierwszy kwiat wiośniany stoczy. Jej bezinteresowność, jej poświęcanie się dla dobra uciśnionych nie ma wcale gracic. Ludu galicyjski bądź stokroć dumny, że natura właśnie dla uszczęśliwienia ciebie, wydała postać tak wzniosłą, tak wielką, tak czystą!"

Wieść niezwykła, a tyle pochlebna dla doktora Idy Glupilzer, jej uroda, z której przecież nieco wdzięków ocalało, pomimo, że Ida była wyuzdaną rozpustnicą w Berlinie, a nadewszystko jej gruba pensya, zawróciły niepomiernie głowy towarzyszom w mieście N. Jeden z nich młody i bardzo przystojny, porzucił nawet żonę, którą niedawno pojął, bo pragnął żyć na wiarę z tą perłą socyalizmu. A choć starszyzna oświadczała się za tem małżeństwem wolnej miłości, to jednak Ida wzgardziła towarzyszem rozwiedzionym, dlatego, że był pochodzenia chrześciańskiego, a oddała na wiarę i serce i rękę garbonosemu Bolce.

(Koniec części pierwszej.)

przyjść im rychło w pomoc, zwłaszcza, że tym tylko sposobem potrafi się przyciągnąć nauczycieli do szkół, w których nauka odbywać się nie może, bo nie ma dość nauczycieli, a tych znów nie ma dla tego, że są tak kiepsko płatni, że nikt nie chce kształcić się na nauczyciela, aby później z głodu przymierać.

Rozprawiano też wiele w Sejmie **o przymusie szkolnym**, żaląc się, że nie jest dość przestrzegany, skoro aż **dziewięćdziesiąt tysięcy** dzieci **do szkół** ludowych wcale **nie chodzi**. Wszyscy mowcy, a także i posłowie ludowi, domagali się, aby władze lepiej czuwały nad wykonywaniem przymusu szkolnego i aby nakładaniem i ściąganiem grzywien na opornych rodziców, zmuszano ich do posyłania dzieci do szkół, skąd wynosząc oświatę, zdobywają lepsze siły do borykania się z życiem, a do zarabiania na swoje utrzymanie.

Bardzo ważny wniosek uchwalił Sejm co do **zarządu kolei państwowych w kraju**. Oto poseł Marchwicki żądał, by Sejm wezwał rząd o zmianę dotychczasowych przepisów tak, by zarząd kolei państwowych w kraju pozostawał w ręku dyrekcyi krajowej, któraby miała jak największą moc w zarządzie kolejowym bez odwoływania się do Wiednia. Wniosek ten, Sejm uchwalił **jednogłośnie**, a gdyby się rząd zgodził na wniosek, mielibyśmy samoistny zarząd kolejowy w kraju, któryby przy ustanawianiu taryf przewozowych, przy zakładaniu nowych kolei, liczył się z naszemi potrzebami, a nie z wolą żydowską w Wiedniu.

Na zakończenie dodać jeszcze należy, że Sejm uchwalił podwyższenie płac urzędników krajowych, oraz wniosek ks. Czartoryskiego o wezwanie rządu, aby z powodu klęski nieurodzaju, przyznał dla ludności zagrożonej głodem, zasiłek dodatkowy w kwocie jednego miliona złr.

Żydowskie szynki.

„Co się tam dzieje, czego się tam napatrzyć i nasłuchać można, to każdy i każda z was, którzy te miejsca odwiedzacie, wiecie najlepiej. Z szynków wychodzą cudzołóstwa, rozpusty, kradzieże, rozboje, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa i t. d.“ Tak się wyraził o szynkach wielki misyonarz śp. ks. Karol Antoniewicz *), a miał na myśli głównie szynki żydowskie, bo ich jest najwięcej i daleko są niebezpieczniejsze, niż gospody chrześcijańskie. Są to istne sidła djabelskie, mordownie zdrowia i życia ludzkiego, domy publicznego zgorszenia, jaskinie zbójeckie. Że nasza Polska, a szczególnie Galicya tak nędznie podupadła, to zasługa niezliczonych szynków żydowskich, które gęstą siecią okryły cały nasz kraj. Panowie, którzy karczmy tuż przy kościele budowali i w ręce żydowskie oddawali, ciężko odpowiedzą za to przed Bogiem, a może już za to w piekle pokutują.

*) Nauki i rady dla wszystkich. Kraków 1870.

Żyd w karczmie, czy w szynku, to pająk, który zastawia sieci na całą wieś, a czasem i okolicę. Nie tylko rozpaja ludzi, ale przyucza młodzież do kradzieży, bo on rzeczy skradzione kupuje, rozumie się za bezcen. Przyzwyczaja młodzież i starszych do rozpusty, bo w karczmie trzyma zwykle osoby rozwiozłe tak, że **szynk żydowski jest zazwyczaj publicznym domem rozpusty**. Odciąga ludzi od kościoła, a nawet podburza czasem wprost przeciw księdzu i religii, ośmieszając i wyszydzając nasze największe świętości. Jednem słowem cała zgnilizna i trucizna duszy głównie z szynków żydowskich pochodzi. Tak, jak ćwiercią mierzy się ziemniaki, tak ilością szynków żydowskich we wsi, czy w mieście można na pewno wymierzyć, jaka jest religijność i moralność między ludźmi.

Dzisiaj, chwała Bogu, po wsiach ludzie coraz bardziej mądrzeją i do szynków żydowskich coraz mniej chodzą. Są wsie a nawet parafie, gdzie niema szynku żydowskiego, a na miejscu karczmy wznosi się kapliczka lub figura święta. Oczywiście, żydzi w strachu a nawet w rozpaczy, co to będzie dalej z tego. Słyszałem o takim wypadku, że żyd karczmarz upił się sam z rozpaczy, widząc, że nikt z chłopów do niego nie zagląda, a było to w czasie misyi.

Za to po miastach szynkownie żydowskie się mnożą, że aż strach. „Sławetne“ magistraty pozwalają żydom na otwieranie coraz większej liczby szynków (przezwanych szumnie restauracyami) dla marnego zysku, jaki stąd miasto pobiera, a nie baczą na to, że narażają ludność na zubożenie i zepsucie. Weźmy taki Kraków. Szynk na szynku, a na tym szynku jeszcze jeden szynk i to zwykle żydowski. Aptek mało, nie wolno nowych otwierać, żeby lekarstwa nie staniały, żeby ich nie można łatwiej dostać, ale szynk może być jeden koło drugiego. Wstyd i hańba takiej oświacie!

To też zepsucie po miastach straszne. Socyalizm, to nowożytne pogaństwo, szerzy się między ludźmi, a gdzie się socyalizm wylągł? W zapitych gorzałką głowach, w szynkach żydowskich. Tam się odbywały pierwsze sejmy socyalistów, tam i dziś najchętniej socyaliści się gromadzą. Jak człowiek pałkę zaleje gorzałą, to oczywiście rozum straci i piorunuje na cały świat, tylko nie na żyda, który go wódką częstuje. Żyd, szynkarz, nawet razem ze socyalistami krzyknie: *hańba kapitalistom, hańba wyzyskiwaczom!* Co mu to szkodzi tak krzyknąć? Przecie jemu się nic nie stanie za to, że on kosztem cudzym żyje i majątek na głupich gojach robi!

Oj szynki, oj karczmy żydowskie! Zamiast wiechy, zamiast wspaniałego szyldu trzebaby zawiesić nad każdym z was **trupią głowę** i napisać: *„Śmierć temu, kto ten próg przestąpi!“* Oj ludzie mądrzy i wielcy! politycy, co to piszecie różne mądre niby gazety dla ludu, co to jeździcie z wiecu na wiec i myślicie, że tem ludzi uszczęśliwicie; czemu nie wołacie: *Odebrać karczmy żydom, ograniczyć liczbę szynków, zamykać szynki w niedziele i święta?* Toby była prawdziwa polityka! Zanim nasz lud wiejski, czy miejski zacznie na prawdę radzić o sobie i myśleć o środkach ratunku, **musi**

pierwej wytrzeźwieć, musi przestać pić, bo z pijanym lub przepitym niema gadania, niema rady! Pijanemu nie wytłómaczysz najprostszej rzeczy. Zresztą cóż mu pomoże lepszy zarobek, krótszy czas pracy, jeżeli on ten zarobek zaniesie do żyda na wódkę, jeżeli czas wolny od pracy w karczmie przesiedzi? Pijakowi zawsze będzie mało, on potrafi przepić i największą zapłatę i największy majątek. Dlatego mówić o poprawie doli robotnika, czy włościanina, a prowadzić go równocześnie do szynku żydowskiego i oddawać go pod komendę żyda, to jest szaleństwo, na które mogą się zdobyć tylko socyaliści lub im podobni parobcy żydowscy.

Fałszywa nuta w Sejmie.

Dawno nie zajmowaliśmy się ludowcami. Nie dla tego, żebyśmy się ich bali, (choć poseł Bojko zaręczył w swej niegrzecznej odpowiedzi danej ks. kan. Kopycińskiemu, że jest „wieżą niewzruszoną",) ale po prostu dlatego, bośmy widzieli, że stojałowszczycy dobierają się ludowcom do skóry i nawet już ich zaczynają kijami garbować. Trudno się było nam do nich przyłączać, tem bardziej, że my nawracania ludowców za pomocą kijów nie pochwalamy. Nie chcieliśmy się pastwić nad zwyciężanymi. Dwóch myśliwych na jednego zająca to za dużo; jeden da mu radę.

Ale widzimy, że nauka poszła w las. Tym razem już nie poseł Bojko ze swej „wieży", ale poseł dr. Bernadzikowski, o którego zdolnościach poselskich od początku powątpiewaliśmy, wytoczył przeciw księżom i tym co z duchowieństwem trzymają, starą armatę. W Sejmie, wobec tylu posłów śmiał odsądzać duchowieństwo od czci i wiary, *że się polityką zajmuje, że występuje przeciw ludowi, a nawet, o dziwo niesłychane, że się łączy ze żydami! Że zamiast błogosławić rzuca przekleństwa, przez co sobie szkodzi i t. p.*

Dr Bernadzikowski rozpuścił sobie szeroko gębusię tem bardziej, że w Sejmie nie widział ani jednego księdza z zachodniej Galicyi, bo ani jeden ksiądz Polak nie jest posłem do Sejmu (najlepszy dowód jak gorliwie księża nasi zajmują się polityką). Ale zamiast księdza powstał przeciw posłowi Bernadzikowskiemu Biskup ruski Czechowicz i dał mu ciętą odprawę tak, że się mu drugi raz może odniechce takich głupstw gadać.

Już nieraz w „Prawdzie" zbijaliśmy podobne oszczerstwa jakie głosi za socyalistami dr Bernadzikowski i t. z. Przyjaciel ludu. Powtarzać się tu znowu nie myślimy, bo szkoda papieru „łysemu grzebień nie pomoże".

Powiemy tylko tyle: Ksiądz jest tak samo obywatelem jak doktór medycyny i ma co najmniej takie samo prawo do zajmowania się polityką co doktór medycyny. Wolno Drowi Bernadzikowskiemu zajmować się polityką, choć jego głównym zadaniem jest leczenie ludzi, dlaczegoby nie było wolno księdzu zajmować się polityką? Że ksiądz może i powinien inaczej prowadzić politykę niż doktór Bernadzikowski, to też jest całkiem proste, ale z tego nie koniecznie wynika, że księża polityka jest szkodliwa dla ludu i że tylko doktorowie medycyny potrafią lud uszczęśliwić!

Nie możemy wyjść z podziwu, jak śmie takie brednie mówić człowiek, co skończył szkoły i uważa się za „oświeconego?" Szczególnie skąd mu wpadło do głowy posądzać księży, że ze żydami w spółki się łączą? Księża z żydami! Słyszał to kto?

Że się może trafić ksiądz niedbały, albo i zły, to wie każde dziecko, bo słyszy z ust katechety, że jeden z dwunastu apostołów Judasz był zdrajcą — ale skąd za wyjątki ma cierpieć cały stan duchowny? Przecie wiadomo, że i *nie każdy doktór medycyny zna się na leczeniu i czasem jeszcze choremu zaszkodzi*, a jednak nikt rozumny nie będzie wołał w Sejmie: *„Ludzie! miejcie się na baczności przed doktorami, bo to są mordercy, rzeźniki, partacze, fuszery, co ludzi na tamten świat wysyłają. Zamiast recepty pisać, biorą się do polityki i przez to tracą szacunek. Oni tylko zdzierają was, każą sobie dobrze płacić za wizytę, a nic wam nie pomogą. A jak jest który uczciwy, to tylko przypadkiem trafi się taki!"*

A przecie coś podobnego śmiał mówić o księżach doktór Bernadzikowski. Gdy zaś natarto na niego, raczył dopiero przyznać łaskawie, że on nie o wszystkich księżach to mówił, że są też księża tak zacni, że im stopy całować?! Oj doktorze, doktorze, szkoda, żeś doktór! Bierz się lepiej do żydów w Brzesku, bo ich tam sporo, a to są pijawki ludu naszego! Gdy p. Bojko coś podobnego o księżach mówi, lub pisze w „Przyjacielu ludu", to tłómaczymy sobie tem, że powtarza stare plotki za liberałami. Że chyba nie zna kościoła, nie zna historyi, nie zna stosunków i ludzi, a chce być mądrzejszy od wszystkich. Ale człowiek co ma niby wykształcenie, żeby też śmiał publicznie pleść takie koszałki, opałki, to przechodzi ludzkie pojęcie! Doktorze! ulecz wprzód siebie samego, przyłóż sobie na głowę okłady z zimnej wody! A potem weż się do leczenia, zamiast do polityki. Jeżeli w medycynie palniesz głupstwo, to przynajmniej świat nie będzie o tem wiedział!

LIST.

Z Krzeszowic.

Judaszowska zdrada. Pan szambelan Leszek Wiśniowski, który nabył zakłady fabryczne w Tenczynku, w powiecie chrzanowskim, chcąc dać zarobek kilkunastu rodzinom chrześciańskim, wziął od rady powiatowej chrzanowskiej kilkanaście rogatek mytniczych w dzierżawę, w tej myśli, że je odstąpi włościanom. Pomiędzy tymi co prosili o odstąpienie dzierżawy rogatki, był Franciszek Drożdż z Tenczynka, który chciał wydzierżawić rogatkę położoną przy dworcu kolejowym w Krzeszowicach. Pojechał tedy do Chrzanowa, prosząc swego kumotra, Jędrzeja Dąbka także z Tenczynka, aby jako członek rady powiatowej tamtejszej pomógł mu w zawarciu umowy. Jędrzej Dąbek, który doskonale wiedział w jakim celu p. Wiśniowski rogatki wydzierżawił, zostawiwszy Drożdża na dworze przy furze, poszedł do Rady powiatowej i tam zawarł umowę na swoje nazwisko, a potem Drożdżowi oświadczył, że obydwaj do spółki będą tę rogatkę trzymać.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto źle się stało, że pełnomocnik pana Wiśniowskiego, w kontrakcie nie postawił warunku, że nie wolno dzierżawcy odstępować rogatki komu innemu. Zjawia się żydek, który od lat kilku tę rogatkę trzymał i dalejże w targ z Dąbkiem o odstąpienie rogatki. Jędrzej Dąbek, z kontraktem notaryalnym zawartym na lat trzy, odstąpił tę rogatkę żydowi za łapówkę wynoszącą sto reńskich.

Tę wiadomość tak bardzo smutną powtarzamy za *Głosem Narodu*, który tę sprawę w korespondencyi z Tenczynka o ostatnim wiecu tam odbytym przez p. Danielaka, zbyt pobłażliwie przedstawia, chociaż przyznaje, że p. Danielak *„długo pracował“* zanim Dąbka rozczulił i nakłonił do pisemnego oświadczenia, że wzięte *„żydowskie pieniądze pieką moje ręce, jak srebrniki Judasza... przeto owe 100 złr. składam na budowę kaplicy imienia Dzieciątka Jezus przy kościele parafialnym w Tenczynku“*. Czy złożył Dąbek te pieniądze i komu, nie pisze *Głos Narodu*, my atoli od siebie dodamy, że Pan Bóg nie potrzebuje judaszowskich pieniędzy, a czyn taki jak Jędrzeja Dąbka jest zdradzieckim. Czy po takim postępku Jędrzej Dąbek może zasiadać nadal w Radzie powiatowej Chrzanowskiej?

Wasi.

Co słychać w świecie?

Austrya. Rada państwa ma być zwołana już na połowę marca. Niemcy grożą znowu obstrukcyą, bo są rozgniewani na rząd, że się godzi na to, aby Sejm czeski obradował nad adresem do cesarza, w którym Czesi żądają sprawiedliwego postępowania wobec wszystkich narodowości, nadania większych praw Sejmom i pojedynczym krajom. Te żądania poszły oczywiście w niesmak Niemcom, którzy gwałtem chcą niedopuszczenia do uchwalenia takiego adresu chwalącego to co oni ganią, a ganiącego to co oni chwalą. Wskutek tych gróźb Niemców czuje się prezydent ministrów Gautsch silnie zachwiany na swoim urzędzie, to też codziennie nadchodzą z Wiednia wieści że Gautsch ustąpi, a jego miejsce zastąpi były Namiestnik Czech, hr. Thun, człowiek śmiały, który prędzej może odważy się na ukrócenie swawoli oszalałych Niemców.

Węgry. Rząd ma wiele kłopotu z buntem chłopskim, który wybuchł w niektórych okręgach. Agitują tam socyaliści i żydzi i doprowadzili już do tego, że chłopi splądrowali kościoły i budynki rządowe i rzucają się nawet na wojsko, przyszło wskutek tego do walk z żandarmeryą i wojskiem, które w obronie własnego życia strzelało do podburzonych tłumów. Rząd zostający pod panowaniem żydów nie umie się wziąść do rzeczy i choć u różnych socyalistów rewizye w domu robił i pieniądze spiskowe konfiskował, nie potrafił jednak przeszkodzić rozruchom, które coraz bardziej się rozszerzają. Socyaliści i żydzi oczywiście tryumfują, a biedni chłopi poświęcają swoje życie i wolność dla tych wyzyskiwaczy, którzy pod płaszczykiem obrony praw ludu, o swoich korzyściach tylko myślą.

Francya. Proces przeciw Zoli o oszczerstwa przeciw sędziom w sprawie Drayfusa wciąż jeszcze się toczy. Zola i jego żydowscy przyjaciele wciąż starają się przekręcić prawdę, lecz naprożno, gdyż proces wykazał już dotychczas, że Drayfus jest rzeczywiście zdrajcą i słusznie zasądzony został.

Czy warto czytać?

Zewsząd z ust włościan słychać biadanie i narzekanie, bieda wielka i wszędzie równa, wszystkich i niższych i wyższych, nas wszystkich uciska, lecz włościan bardziej ta wielka bieda przygniata. Prawda to, oj wielka prawda, biedni są włościanie: To długi wielkie trapią, to plony niedopisują, to coraz większe podatki gniotą, a niema skąd grosza wydobyć, aby i rodzinę utrzymać i procent za długi zapłacić i podatek zaspokoić; trzeba czasem i wieś rodzinną opuścić i gdzieś za chlebem do Lwowa, do Mołdawii, lub do Węgier, albo aż za morza wędrować, bo niema w domu z czego żyć. A co gorsza, że nie idzie ku dobremu, ale coraz gorzej się dzieje. Wielka więc bieda i kłopot wielki! I czy już tego nieszczęścia usunąć nie można? Trudno, trudno tę biedę odsunąć, lecz przecie choćby tylko ją zmniejszyć, choć od zupełnej zaguby uratować się można. Jest jeszcze i na tę chorobę nędzy naszej lekarstwo. Lecz aby się z choroby wyleczyć, należy najprzód poznać przyczynę choroby, skąd ona i dlaczego się pojawiła, i trzeba chcieć i umieć lekarstwa skutecznego znaleźć i użyć. Bo, że u nas bieda, to samiśmy często winni. Gdybyśmy nie prowadzili niepotrzebnych a bardzo kosztownych procesów, gdybyśmy szanowali grosza, zaczęsto do kieliszka nie zaglądali, gdybyśmy poznali, że źle rolę naszą uprawiamy, że złe narzędzia rolnicze mamy, i poznali jakiego narzędzia najlepiej użyć i gdzie go najtaniej nabyć można, aby żydkom włóczącym się po wsi, nastręczającym się ze sprowodzeniem narzędzi rolniczych nie dawali się oszukiwać i u nich nie zamawiali. Gdybyśmy umieli i stajnie nasze urządzać lepiej i lepiej koło bydełka chodzić, gdybyśmy wiedzieli, kiedy to najlepiej bydlę sprzedać i wtedy tylko na targ z bydełkiem wychodzili, kiedy istotna potrzeba, a przy sprzedawaniu obchodzili się bez faktorów-żydków i bez potrzeby po targach i jarmarkach się nie włóczyli; oj, ileby to biedy, kłopotów i trosk mniej było! Pisze „Przewodnik“ kółek rolniczych: „Trzeba się rachować“; oj tak, rachować się trzeba zawsze i wszędzie, bo bez rachunku złe gospodarstwo. Tenże „Przewodnik“ kółek rolniczych przestrzegając przed lekkomyślnem i nieostrożnem robieniem długów, tak pisze: „Strach pomyśleć, ile to gospodarskich osad pozastawianych jest w bankach, ilu gospodarzy wyszło z kijem żebraczym, a ilu oprócz banków siedzi w kieszeniach lichwiarzy, którzy ich do ostatniej kropli potu wysysają! A dlaczego? Bo nieostrożnie i lekkomyślnie długi zaciągano i grunta niemi obciążano. Gdy koniecznie trzeba i jnż innego wyjścia niema, dług zrobić trzeba, ale tak, aby tą pożyczką polepszyć gospodarstwo i dochód sobie z niej powiększyć. Ależbo czasem robi się długi na chrzciny, wesela, aby huczne były, a po co? huczność wesela komu jaki pożytek przyniesie? żydowi tylko! Nim się zrobi pożyczkę, dokładnie obrachować się trzeba, czy ona konieczna i czy korzyść przyniesie i poratuje, lub czy go

o większą nędzę nie przyprawi. A jeźli się już dług zrobi, to zaraz go użyć na ten cel zamierzonego ratunku i starać się, by go akuratnie w oznaczonym czasie oddać, bo inaczej procenta wzrastają, wydatki się mnożą, nędza się wzmaga, i potem co? Czasem i ojcowiznę postradać trzeba". O tem wszystkiem czytanie nas pouczy, wskaże nam środki ratunku, nowe źródła dochodu, korzystny sposób zarobku, ostrzeże przed niejednym zgubnym krokiem.

Z tego wynika, że nie powinniśmy się lenić, że czytać powinniśmy pilnie, jeżeli tylko sposobność i możliwość do czytania mamy. A znalazłby się i czas i sposobność na to, jeźlibyśmy tylko chcieli, osobliwie w niedziele i święta, wieczorami, zamiast wlec się bez potrzeby na targ do miasta, co tylko straty grosza i czasu przynosi, czyż nie lepiej przeczytać sobie i drugim jaką uczciwą gazetkę lub książkę, żywot jakiegoś świętego, lub inne jakieś pożyteczne pismo? Na tem nic nie stracimy, a zyskać możemy wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika historyczna.

22 lutego 1382 r. Władysław, książe Opolski złożył w Częstochowie cudowny obraz Najśw. Panny. Obraz ten malował św. Łukasz, przechowywano go najprzód w Jerozolimie, skąd dostał się do Konstantynopola, później do Bełza, nakoniec na Jasną Górę. Od pięciuset z górą lat płyną tysiące wiernych do przybytku Maryi, doznając nieobliczonych łask na ciele i duszy. Trudno zliczyć wszystkie cuda, spełnione w Jasnogórskiej świątyni. Stąd wyszło ocalenie narodu, gdy Najświętsza Panna uzbroiła niezachwianem męstwem w walce ze Szwedami księdza Kordeckiego, przeora O. O. Paulinów.

Dnia 25 lutego 1831 r. stoczyli Polacy bohaterską walkę z Moskalami w pobliżu Warszawy, pod wsią Grochowem. Wojska polskiego 45.000 pod wodzą księcia Radziwiłła a kierunkiem jenerała Chłopickiego biło się od świtu do nocy z 99.000 Moskalami, dowodzonymi przez jenerała Dybicza. Najgorętsza walka była w lasku t. zw. Olszynce, skąd nasi odparli 4 razy Moskali. Po 4-tym ataku Jenerał Chłopicki został ranny miejsce jego zajął jenerał Skrzynecki. Moskale przypuścili na Polaków szarżę kawaleryi, którą rozbili ułani polscy. Bitwa ta była nierozstrzygniętą, nasi okazali wielkie męstwo.

Dnia 1 marca 1456 r. urodził się królowi polskiemu Kazimierzowi IV, syn Władysław. Był on n·stępnie królem Czech, od r. 1471 i królem Węgier od r. 1490. W Polsce panowało 3 rodzonych jego braci, Jan Olbracht, Alexander i Zygmunt Stary, brat zaś jego Kazimierz policzony został w poczet świętych. Ten Władysław był już drugim królem węgierskim z rodziny Jagiellonów. Pierwszym był stryj jego Władysław, zwany Warneńczykiem, dlatego, że zginął pod Warną w walce z Turkami w r. 1444.

ROZMAITOŚCI.

„Tajemnice żydowskie" wyczerpane już zupełnie, pomimo że wyszły w pięciu tysiącach egzemplarzy. Świadczy to wymownie, że prawdziwi przyjaciele ludu rozumieją potrzebę takiej książeczki; sami zresztą włościanie i mieszczanie chętnie ją czytają. Obecnie drukuje się drugie wydanie tejże książeczki pomnożone różnymi ciekawymi dodatkami. Tych wszystkich więc, którzy zamówili „Tajemnice żydowskie" a jeszcze ich nie otrzymali, prosimy o cierpliwość; za dwa tygodnie najdalej książeczka będzie gotowa. Cena zostauie ta sama — mianowicie 10 ct. a dla prenumeratorów „Prawdy", którzy już na ten rok przedpłatę uiścili, 8 ct., nie licząc w to kosztów przesyłki, które trzeba opłacić osobno.

Ostatnie słowa w życiu. Dzienniki zagraniczne opowiadają następujące zdarzenie, jakie miało miejsce niedawno w mieście Nadreńskim Bonu. Do kliniki tamtejszego uniwersytetu zgłosił się człowiek bardzo chory, z prośbą o pomoc lekarską. Po zbadaniu choroby, okazało się, że miał język zajęty przez wrzód tak zwany rak. Oświadczono mu też, że niema innej rady jak wyciąć język. Gdy się na to chory zgodził, wyznaczono dzień na operacyę. W dniu oznaczonym gdy chorego posadzono na stołku operacyjnym, lekarz mający wykonać tę bolesną operacyę, otoczony innymi lekarzami i mnóstwem uczniów medycyny, rzekł do niego: Mój przyjacielu, zanim przystąpimy do operacyi, uważam za mój obowiązek, uprzedzić cię, że po operacyi będziesz niemym do końca życia, i nigdy już w twem życiu żadnego słowa nie powiesz; jeśli przeto chcesz co powiedzieć to powiedz to teraz; ale pamiętaj że to będzie ostatnie twoje życzenie w twem życiu wypowiedziane ustami. — Chory zamyślił się, łzy potoczyły się po jego twarzy, a po chwili podniósłszy głowę, rzekł: *„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"*. — Obecni z wielkiem rozrzewnieniem odrzekli: *Na wieki wieków Amen.* I to były ostatnie jego słowa jakie wymówił.

To zdarzenie przypomina inne jakie miało miejsce przed kilkunastu laty. Pewien człowiek ciężko chory, opatrzony św. Sakramentami zapytany przez odchodzącego księdza plebana czy niema jeszcze jakiego życzenia do wynurzenia, w swej prostocie serca odrzekł: Mój ojcze, mam jedną rzecz, a mianowicie, gdy stanę przed Panem Jezusem na sądzie, co ja też powiem? jak ja prosty człowiek mam się tam odezwać? Na to kapłan rzecze mu: Gdy staniesz na sądzie zawołaj głośno: *„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."* a niezawodnie całe Niebo z wielką radością odpowie ci: *„Na wieki wieków"*.

Nowe spółki mleczarskie. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło na polecenie i za pośrednictwem komitetu Tow. roln. krak. udzielić bezpłatnie maszyn i narzędzi rolniczych trzem mającym powstać spółkom mleczarskim, mianowicie: w Czeluśnicy i w Kalembinie w pow. jasielskim, oraz w Tęgoborzu w pow. nowosądeckim.

Nieszczęście w bóżnicy. Spokojna mieścina Zdzięciół (Dziadłowo) w gubernii Grodzieńskiej na Litwie, stała się przed paru dniami widownią niezwykłego nieszczęścia. Miejscem jej była świeżo, lecz po żydowsku, tj. kiepsko odbudowana po pożarze bóżnica żydowska. Żydzi tamtejsi dowiedziawszy się o śmierci jakiegoś znakomitego rabina, postanowili uczcić pamięć jego odpowiedniem nabożeństwem, na które umyślnie zaprosili sławnego kaznodzieję z okolicy dla wygłoszenia mowy. Nabożeństwo wyznaczono na dzień 2 b. m. Bóżnica była przepełniona, kto tylko mógł, cisnął się do wnętrza, mężczyźni na dół, kobiety zaś i dzieci na galeryę drewnianą. Tłok był taki, że ani wejść ani wyjść było niepodobieństwem. Wtem w górze na galeryi daje się słyszeć niezwykły trzask łamiącego się drzewa. To podłoga drewnianej galeryi, nie mogąc wytrzymać ciężaru zebranych, zaczęła pękać. Zrobił się w mgnieniu oka straszny popłoch w bóżnicy. Wszyscy rzucili się ku wyjściu. Krzyk, wrzask kobiet, płacz dzieci, szczęk tłuczonych okien, przez które bliżej stojący ratowali się ucieczką — wszystko to zlewało się w jeden ponury wrzask. Na krzyk tratowanych i duszonych zbiegła

się policya i mieszkańcy miasteczka chrześcianie, którzy zajęli się ratunkiem i poczęli uspokajać zdjętych strachem żydów. Rezultat popłochu był poważny. Uduszono 12 kobiet, 3 zaś dziewczyny i jeden sędziwy żyd ciężko ranni. Niezależnie od tego, mnóstwo osób uległo lżejszym poranieniom, wiele zaś poważnie zachorowało z przestrachu. Dziś nie ma prawie domu, w którymby nie leżał chory. Dla żydów Zdzięcioła będzie ten dzień długo pamiętny. Ale czy to nie kara za chciwość żydowską?

W Rzymie odbył się przed kilkunastu dniami wspaniały obchód trzechsetnej rocznicy założenia szkół pobożnych przez św. Józefa Kalasantego. Nie do opisania wielki był napływ wiernych w mieszkaniu przy kościele św. Pantaleona, gdzie św. Józef Kalasanty za życia dłuższy czas przebywał, umarł i pochowany został. W mieszkaniu Świętego szczególniejszą uwagę wiernych zwraca obraz Matki Boskiej, przed którym to obrazem Święty przywrócił wzrok młodzieniaszkowi, któremu drugi chłopczyk wybił oko. Z czcią wielką spoglądają wierni na rozmaite sprzęty domowe i inne przedmioty, które się w dawnem mieszkaniu Świętego znajdują, a których on przez 42 lata używał. Są tam ubrania, książki, okulary, kałamarz, pióra, krzesła, stolik, obrazy i t. d., a także 8 listów napisanych własnoręcznie przez Świętego, włósienica i dyscypliny, któremi umartwiał i karcił swoje ciało.

Obrońca żydów, a długoletni bluźnierca Zola, został (jak się w ostatniej chwili dowiadujemy) skazany na rok więzienia i na zapłacenie kosztów procesu w kwocie 3000 fr., tj. około 1500 złr.

Jubileusz żydowski. Dzień 17-go b. m. był dla żydów austryackich wielkiem świętem, które też, jak dochodzą wieści, święcili z wielką radością, choć po cichu. Oto przed laty trzydziestu ośmiu, dnia 17 lutego 1860 r. otrzymali oni nieograniczone prawo nabywania ziemi, z którego też korzystając w całej pełni, zmusili niejednego z naszych włościan do udania się na drugą półkulę na głód, chłód i nędzę, a nieraz i na śmierć.

Towarzysze w kozie. Za wyprawiane burdy w letnim teatrze krakowskim podczas przedstawienia sztuki „Kusicieli ludu“ skazani zostali: Daszyński i Hecker na 14 dni, Englisch na 10 dni, Bałanda i Sułczewski na 8 dni, a Klemensiewicz i Matejko na 6 dni aresztu policyjnego. Karę mają odbyć skazani w najbliższych dniach. Zasądzenia dokonało Starostwo krakowskie, a wyrok ten Namiestnictwo potwierdziło. Tak więc cała banda jenerałów dostanie ciepły kąt i ciepłą strawę w kozie, za energiczną obronę żydków naszych.

Co lud myśli o socyalistach i radykałach ruskich? Do gazety „Echo przemyskie“, jeden z czytelników przysłał list następujący: „Głos Jana Walczyszewskiego, chłopa z Radochoniec“. W naszym kraju jest dwa gatunki lisów. Jedne są o czterech nogach, drugie na dwóch. Te lisy na czterech nogach mieszkają w lasach, a te na dwóch, w miastach i chcą koniecznie w naszym kraju zaprowadzić szaleństwo i straszny nieład. Wy ludzie może nie wiecie, co to są za lisy na dwóch nogach: to ja wam powiem, że to są Kozakiewicz, Franko, Daszyński i reszta socyalistów, co was kuszą i namawiają do złego, a to dlatego, aby socyaliści mieli moc robić gwałty i rabunki jak Tatarzy. Przypomnijcie sobie dawne lata, jak Tatarzy rabowali i tysiącami ludzi mordowali i dzieci zabierali. Tak samo też socyaliści chcą i nas rabować, pokłócić, naszą wiarę katolicką zniszczyć i wszystko w kraju zburzyć, jak Tatarzy. Ja chłop jestem i prawdę mówię, że jak się będziecie trzymać socyalistów i radykałów i będziecie słuchać ich mowy, to przyjdziecie na biedę, jak ci gospodarze, co z nimi trzymali. Wstyd i hańba dla nas! Nie mają ludzie rozumu, że nie wierzą dobrym ludziom, tylko wierzą radykałom i socyalistom, co nas zrabować chcą, jak lisy zabierają gospodarzom kury albo gęsi, to samo myślą o nas radykały i socyaliści. *Jan Walczyszewski z Radochoniec.*

Oleandry są trujące. Pomiędzy naszemi roślinami ozdobnemi są niektóre trujące, jak n. p. w pierwszej linii oleandry. Wszystkie części tej rośliny, jak kwiaty, liście, kora i drzewo, zawierają silną truciznę, nawet jej wyziewy są trujące. Nie należy więc roślin tych trzymać w izbie, a przedewszystkiem, nie w tej, w której się śpi. Oleandry mogą tylko stać na dworze lub przed domem. Nie należy również używać liści, gałązek, lub kwiatów oleandrowych do ozdabiania placków, mięsiwa, lub ubrania głowy, a tem mniej na wieńce i bukiety. Liście oleandrowe w dotknięciu ze skórą ust, języka lub palców, wywołują silne zapalenie lub nabrzmienie. Mianowicie małe dzieci strzedz należy przed oleandrami. W krajach południowych, ojczyźnie oleandrów, znają dobrze trujące części tej rośliny, u nas wiele osób jeszcze o tem nie wie. A zatem ostrożność z oleandrami.

Czytelnicy nasi, którzy zamówili sobie bilety wstępu na uroczysty obchód Jubileuszu Ojca św., zechcą się zgłosić po odbiór w niedzielę tj. 27 b. m. o godź. 12 tej w południe na Wawel do ks. Redaktora.

Nowo zawiązane zostały następujące „kółka rolnicze“: w Skomoroszach pow. Trembowla, w Sarnkach dolnych, pow. Rohatyn, w Dobrotworze pow. Kamionka Strumiłowa i w Zebrzydowicach pow. Wadowice.

Do przedkładania rachunków władzom podatkowym, a względnie starostwom, sklepiki Kółek rolniczych nie są obowiązane. Gdyby zaś które Kółko do tego władza wzywała, to niech dotyczące wezwanie prześle na ręce Zarządu głównego, a Zarząd poczyni kroki, aby w tym względzie wyjednać odpowiednie postępowanie.

Prosimy naszych prenumeratorów o zapłacenie prenumeraty. Znaczna część dotąd jeszcze nie zapłaciła za rok ubiegły. Choć z przykrością, ale zmuszeni będziemy nie wysyłać gazetki tym, którzy do końca tego miesiąca nie zapłacą, lub też nie zgłoszą terminu, kiedy prenumerata wyrównaną zostanie.

Kalendarz kościelny.

26. Sobota. Św. Aleksandra bisk. — 27. **Niedziela. Wstępna.** Św. Anastazyi. — 28. Poniedziałek. Św. Romana op. — 1. Wtorek. Św. Albina biskupa. — 2. Środa. *Such.* Św. Heleny ces. — 3. Czwartek. Św. Kunegundy p. — 4. Piątek. *Such.* Św. Kazimierza. — 5. Sobota. *Such.* Św. Fryderyka.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 28 o godz. 12 m. 13 po południu.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—.— Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Dr. Leopold Caro

adwokat krajowy,

przeniósł się z Krosna do Krakowa i urzęduje przy ulicy św. Marka 23, Szpitalna 28.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.